

Malina Prześluga

Ziuzia



z ilustracjami Roberta Romanowicza



Kurde!

Na lekcjach ZiuZIA zawsze siedzi w ławce z Karolinką. Karolinka ładnie pisze alfabet, ale już nie tak ładnie wychodzą jej cyferki. To znaczy kiedy trzeba je dodawać. Dlatego dzisiaj na matematyce Karolinka westchnęła i powiedziała:

– Kurde.

I skreśliła $2 + 2 = 22$. Bo przecież $2 + 2 = 4$.

ZiuZIA słyszała już to słowo od rodziców, ale myślała, że dzieci nie mogą tak mówić. Napisała szybko $2 + 2 = 4$ i też powiedziała:

– Kurde.

A potem powiedziała to tak sobie, bez dodawania, i bardzo jej się spodobało.

W domu na obiad był ryż i potrawka z kurczaka. A ZiuZIA uwielbia ryż, prawie najbardziej na świecie. Dlatego powiedziała:

– Kurde, ryż!

– Co mówiłaś, kochanie? – powiedziała Mucha, polewając ryż sosem.

– Kurde, ryż z sosem! – krzyknęła ZiuZIA.

Mucha spojrzała na ZiuZIĘ jakoś tak dziwnie, jakby ZiuZIA miała coś dziwnego na twarzy, nie wiem, na przykład wąsy.

Tata wrócił dziś z pracy później niż zwykle i był bardzo, ale to bardzo zmęczony. Dlatego nie zauważył Ciamajdy, który podszedł się z nim przywitać, i kopnął go niechcący w nos. Ciamajda był już obrażony na ZiuZIĘ, a teraz dodatkowo obraził się na tatę, dlatego ZiuZIA powiedziała:

– Kurde, tato!

– Zuzinko! – zdziwił się tata. – Co ty...?

– Bo kopnęłaś Ciamajdę w nos – przerwała ZiuZIA. – Ale ja rozumiem. Jesteś, kurde, zmęczony.

– Zuza, czemu ty mówisz „kurde”? – spytał tata i usiadł, żeby rozwiązać buty, bo rzeczywiście był zmęczony.

– Bo się dzisiaj nauczyłam w szkole – powiedziała ZiuZIA.

– A wiesz, co to znaczy?

– Kurde, no nie wiem. Chyba, że coś jest naprawdę fajne albo naprawdę nie.

Tata roześmiał się głośno, więc ZiuZIA też się roześmiała i na to weszła mama, która też chciała się pośmiać, ale nie miała z czego.

– Z czego się tak śmiejecie? – spytała.

– Sama, kurde, nie wiem! – powiedziała radośnie ZiuZIA, mama zrobiła wielkie oczy, a tata położył się ze śmiechu na dywan i długo nie mógł wstać.

Na kolację były grzanki. ZiuZIA bardzo lubi grzanki, a w dodatku lubi je robić. Kładzie na chleбку ser, szynkę i pomidory, a potem posypuje wszystko solą i bazylią. Później mama układa je w piekarniku i trzeba czekać, ale to jest naprawdę fajne, bo po chwili cała kuchnia zaczyna pachnieć, i nawet gdy nie jest się wcale głodnym, to i tak chce się wszystko zjeść.

Gdy grzanki były gotowe, Mucha rozdzieliła je dla całej trójki i powiedziała:

– Smacznego.

A ZiuZIA, która przecież też je robiła, dodała:

– Tylko uważajcie, bo są, kurde, gorące.

Tata znowu zaczął się śmiać, ale mama zrobiła do niego tak wielkie oczy, jeszcze większe niż w przedpokoju, że przestał.

– Zuza – powiedział – nie możesz wciąż mówić „kurde”. To brzydkie słowo.

– Mnie się podoba – odparła ZiuZIA i wdusiła paluszkami ser w chlebek. – Poza tym wy też tak mówicie.

– Ale nie cały czas! – mama szybko przełknęła kęs. – Tylko wtedy, gdy samo wyjdzie. Niechcący.

– Jak będziesz go często używać, to przestanie ci się podobać – wtrącił tata. – To takie słowo specjalne.

– Specjalne? – spytała ZiuZIA.

– Na wyjątkowe okazje – wyjaśnił tata.

ZiuZIA zmarszczyła brwi:

– Kurde, nie rozumiem. To kiedy mam go, kurde, używać?

– Zuzia! – oburzyła się mama.

– Może być raz w tygodniu – powiedział tata. – Ale tylko wtedy, kiedy zabraknie ci innych słów.

– A jak będę chciała powiedzieć, że coś jest naprawdę fajne albo naprawdę nie?

– Przecież możesz wymyślić sobie swoje własne, dużo lepsze słowo – zaproponowała Mucha. – Co najbardziej lubisz?

ZiuZIA zastanowiła się. Lubiła wakacje, ale szkołę tak samo. Lubiła Muchę, ale tatę tak samo. Lubiła jeździć do babci, ale tak samo lubiła jeździć nad morze. Lubiła lato, ale tak samo zimą.

– Nie wiem... – powiedziała w końcu.

– No dobrze, a czego nie lubisz? – próbowała dalej mama.

– Wątróbki i tygrysów! – krzyknęła ZiuZIA bez zastanowienia.

– Świetnie! – ucieszyła się Mucha. – W takim razie gdy coś ci się nie spodoba, możesz powiedzieć: „Wątróbka”!

– A jak coś mi się spodoba?

Mama zamyśliła się, a gdy się zamyślała, wdusiła ser w chlebek.

– Grzanka! – zawołał nagle tata. – Robisz najlepsze grzanki na świecie, córeczko.

ZiuZIA zamyśliła się tak samo jak mama (bo ZiuZIA lubi być jak mama), a potem powiedziała:

– Zgoda. Ale wy jesteście, kurde, fajni!

I było to ostatnie jej „kurde” w tym tygodniu.